

# Z Olgą Lipińską nie tylko o kabarecie

## Najbliższy jest mi

### Galczyński...

Niedzielne przedpołudnie. W jednym ze studiów TV przy ulicy Woronicza trwa nagranie kolejnego „Kabareciku”. Reżyseruje Olga Lipińska — od lat związana z TV. Inscenizator, reżyser, scenarzystka. Pamięamy jej programy: „Listy śpiewające”, „Z kobietą w tytule”, kabarety — „Miks” i „Głupia sprawa”, prześmieszna „Zielona Geś”...

— Pani praca w TV — to przede wszystkim oryginalne w formie widowiska kabaretowe...

— Powiedzmy trochę odbiegające w formie od przeciętnego programu rozrywkowego, do jakiego przyzwyczailiśmy naszego widza.

— W takim razie, jak powinien wyglądać telewizyjny program rozrywkowy?

— Od razu muszę zastrzec — nie robię programów rozrywkowych w pojęciu składowki estradowej. Nudzi mnie to jako widza i jako realizatora, dlatego nie zastanawiam się, jak powinien program rozrywkowy wyglądać „w ogóle”. Realizuję swoje kabarety jeśli mam coś nowego do powiedzenia i cieszę się, gdy znajdują one uznanie u widzów.

Po zakończeniu cyklu „Gal-lux-Show” dostałam bardzo dużo listów z prośbami o dalsze kontynuowanie programu. To naprawdę wielka satysfakcja.

— ...Jeśli się weźmie pod uwagę pretensje pod adresem rozrywki.

— Widzowie są znużeni banałem, powielaniem identycznych treści od lat w tej samej formie. Przykładem piosenkarka, śpiewająca na tle baletu jakiś „kawałek”, w którym nie wiadomo o co chodzi. Wydaje mi się, że program rozrywkowy nie musi być łatwą dla zabicia czasu odbiorcy. Nie zaszkodzi, jeśli przy okazji dowie się on z niego czegoś interesującego o świecie, w którym żyje, lub jeśli zobaczy siebie w krzywym zwierciadle.

— Tu wkraczamy w dziedzinę satyry...

— To prawda; mnie interesuje przede wszystkim ta strona rozrywki, zresztą nie tylko rozrywki. Tak jak każdy człowiek, mam także swoje osobiste widzenie świata i realizuję je w każdej formie przedstawienia, które robię.

— Wynika ona z pojmowania i interpretacji rzeczywistości przez moich bohaterów. W programach, które reżyseruję i często sama piszę, stawiam ich w sytuacjach, którym nie są w stanie sprostać, które przerastają ich możliwości intelektualne.

— Wymyśliła Pani sobie bohaterów trochę... hm, upośledzonych...

— Powiedzmy: o pewnym sposobie myślenia, który mnie denerwuje. O takich eechach jak: tępota, brak tolerancji i chęć narzucenia wszystkim swojego sposobu bycia.

— Ale oni są śmieszni i sympatyczni...

— W przeciwnym wypadku byłoby nie do zniesienia i widzowie nie wpuściliby ich do swoich domów. Oczywiście są



Olga Lipińska, Piotr Fronczewski i Zdzisław Leśniak.

Fot. CAF — RADKIEWICZ

Uprawiam kabaret, czyli specyficzny rodzaj teatru, w którym musi się coś wydarzyć. Mało, musi istnieć bohater o określonym obliczu i stosunku do rzeczywistości, gdyż ona nas wszystkich: mnie — realizatora, i odbiorców, najbardziej interesuje.

— Jak wobec tego godzi Pani te poważne założenia z poetyką absurdu, która króluje w programach jej autorstwa?

to portrety przerysowane i dlatego śmieszne. Sztuka kabaretowa — to z założenia karykatura, ale jak w każdej karykaturze coś tam z rysów twarzy zostaje.

— Zrealizowała Pani szereg programów kabaretowych o różnych formach. Czy ich bohaterowie nie są zmęczeni eksponowaniem nie najlepszych cech ich charakterów? Nie mogliby trochę wysłać chętnie?

— Nie, bo byłiby podobni do bohaterów z innych programów. Tam, wśród szlachetnych, straszny tłok. Ułonełby.

— W swoich programach korzysta Pani często z tekstów K. I. Galczyńskiego.

— Tak, uważam twórczość Galczyńskiego za niewyczerpane źródło inspiracji dla kabaretu. Galczyński nie zajmował się doraźną satyrą na przysłowiowych kelnerów. Tripił głupotę, przejawiającą się w każdym środowisku: od prof. Bączyńskiego, poetki Kociubińskiej — do panów Rączki i Adamusa. Jego bohaterowie żyją i czują się świetnie. Zaprezentuję ich niedługo publiczności. Zrealizowałam program oparty na utworze Galczyńskiego „Zabawa ludowa”. Mam także zamiar powrócić do formy widowiska „Zielona Geś”.

— A współczesna twórczość satyryczna?

— Mam przyjaciół, którzy robią świetne kabarety. Współpracuję z nimi, korzystam często z ich tekstów. Jednak najbliższy jest mi Galczyński...

Rozmawiał:  
JACEK K. MLECZKO

## Różne twarze seriali

NIE pokwitowany żadnym omówieniem zakończył się skromny, jak sama nazwa wskazuje („Po prostu życie”), pozbawiony wielkich dramatycznych napięć, nadawany w stosunkowo nieatrakcyjnej porze — w poniedziałkowe popołudnie — radziecki serial z życia kolchozowej wsi na Kubaniu.

Nie znamy danych o popularności, jaką zdobył sobie ów serial. Dla mnie osobście był on, mimo bezpretensjonalności, mimo pewnych uproszczeń w rysunku postaci, czymś więcej, niż tylko interesującym obrazem współczesnej wsi radzieckiej. Był swego rodzaju głosem w dyskusji na temat problemów i bolączek nie tylko wiejskich i nie tylko radzieckich. Formalizm pracy społeczeństwa, troska o „wykazanie” się w aktualnej akcji kosztem codziennej gospodarki — skąd my to znamy? I z drugiej strony — zwyczajny ludzki zdrowy rozsądek, uczciwość, pragnienie rzetelnych efektów... Po prostu życie...

Inny, rozpoczęty dopiero i nadawany w lepszej porze angielski serial „Wojna i pokój” ma prawdopodobnie licznější widownię, choć mówi o spra-

Jest jednak kolejną ekranizacją jednego z największych dzieł światowej literatury i jeśli wiedza o istnieniu i treści tego dzieła dotrze dzięki serialowi do milionów nowych widzów, jeśli skłoni ich (a skłoni na pewno) do sięgnięcia po książkę — można się tylko cieszyć z powstawania takich seriali.

I jeszcze inny — emitowany w niedzielne popołudnie serial francuski „Wielkie bitwy historii”. Tu nie ma ani życia, ani piękna literackiej opowieści — jest tylko wiedza historyczna. Ale za to wiedza o takich wydarzeniach w życiu ludzkości, o których wiedzieć powinien każdy człowiek.

PRZECIĘTNEMU widzowi słowo „serial” kojarzy się natychmiast z kapitanem Klosem, Stirlitzem, „Świętym”, „Bonanzą”, porucznikiem Colombo... Z produkowanymi w dziesiątkach i setkach odcinków sensacyjnymi opowiadkami, z których w pamięci pozostają tylko postacie — symbole.

A współczesny serial telewizyjny to coś więcej niż tylko produkcja obrazkowych historyjek. Całe szczęście.